Rok XI. Październik 1891. Nr. 10.

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

Cena prenumeracyjna:

Miejscowa	rocznie
bez przesyłki . .	1 zł. 20 ct.
z przesyłką . . .	1 „ 30 „
Zamiejscowa	
z przesyłką . .	1 „ 50 „
Miejscowa	półroczn.
bez przesyłki . . .	65 ct.
z przesyłką	70 „
Zamiejscowa	
z przesyłką. . . .	80 „

Numer pojedynczy bez przesyłki 15 ct.

„SOKÓŁ“

ORGAN TOWARZYSTW GIMNASTYCZNYCH.

WYCHODZI PIERWSZEGO KAŻDEGO MIESIĄCA.

REDAKCJA WE LWOWIE ULICA LINDEGO L. 7; ADMINISTRACJA PLAC CHORĄŻCZYZNY L. 3.

Prenumerować można: w Administracji, w Zakładzie Tow. „Sokoł“ l. 8. ul. Zimorowicza i we wszystkich księgarniach.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową pod opaską:

Do Królestwa polskiego, Litwy, Rosji 1 rs. 50 kop.

Do W. Ks. Poznańskiego, Prus i Niemiec 3 marki.

Do krajów związku poczt. Europy i Stanów Zjed. Ameryki 5 franków.

Do krajów innych podług taryfy pocztowej z doliczeniem opakowania i t. d.

W sprawie zjazdu Sokołów polskich.

Kilka miesięcy zaledwo oddziela nas od uroczystości 25-letniego jubileuszu założenia pierwszego Towarzystwa gimnastycznego Sokoła lwowskiego i od proponowanego dla uświetnienia tej uroczystości zjazdu Sokołów polskich. Rzecz to bardzo poważna, którą najszersze koła Sokołów przedewszystkiem zainteresować się powinny, za nim ogół tą sprawą się zajmie. Aby rzecz rozpocząć spodziewam się, że Szanowna redakcja przyjmie moje pobieżnie skreślone uwagi *dla wywołania dyskusji* i otworzy ramy swego pisma dla następnych uwag, które bodajby były jak najliczniejsze i jak najgruntowniej obmyślane.

Przedewszystkiem nasuwa mi się pytanie, czy usprawiedliwioną jest racja święcenia jubileuszu. Żyjemy w okresie czasu charakteryzującym się manią święcenia rozmaitego rodzaju jubileuszów często małostkowych, a nawet niedorzecznych i bezcelowych. Jeżeli dlaczego święcić jubileusz Sokoły powinni, to przedewszystkiem z tej przyczyny, że jak wieloletnie doświadczenie nas poucza, każdy występ Sokołów zaznajamia szerszą publiczność z istnieniem i celami Towarzystwa i powiększa szeregi czynnych i nieczynnych członków. A gdy pierwszym obowiązkiem statutem przekazanym jest propagowanie myśli o fizycznem wychowaniu, już z tego powodu Towarzystwa sokole powinny wyzyskiwać każdą sposobność, aby działać w obranym kierunku i spełniać zadania i cele Towarzystwa. Zwykłe uroczystości Sokole nie można porównywać z projektowaną uroczystością jubileuszową, która nastręcza sposobność zwrócenia uwagi na zadania Towarzystwa całego narodu i wszystkich jego warstw. Nie ulega więc wątpliwości, że ze stanowiska Sokołów istnieje racja i obowiązek święcenia jubileuszu. Dla osiągnięcia celów powinna uroczystość być w całem znaczeniu wspaniałą, dobrze obmyślaną i we wszystkich szczegółach wzorowo przeprowadzoną, bo w ten sposób zyska się największe grono zwolenników i przekona się nieuznających dotąd potrzeby fizycznego wychowania o tem że podstawą wszelkiego dobrobytu jest zdrowie jednostek i ogółu, i że taki cel mają nasze Towarzystwa. — Powstanie Towarzystwa lwowskiego po ostatnim pogromie narodowym i zainteresowanie się w początkach jego istnienia znanych z prawdziwego patrjotyzmu osobistości odgrywających w życiu politycznem najpoważniejszą rolę było przyczyną, że tak sfery rządowe jakoteż nierządowe zrazu z niedowierzaniem patrzyły na działanie Towarzystwa i raczej upatrywały jakiś związek polityczny, aniżeli stowarzyszenie ludzi przekonanych o niezbędnej potrzebie podniesienia poziomu ogólnego zdrowia i zdążających do celu przez urobienie ciała i charakterów. Bardzo niesprawiedliwym byłby, gdyby Towarzystwu lwowskiemu uczynić chciano zarzut politykomanii. Może szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, ale niemniej kierującym ciałom Towarzystwa należy przypisać, że ono zawsze omijała wszelkie polityczne kwestje, bo nie uważało się do tego powołane. Mimo to jednak nie jest ono, nie było i nie będzie jakiemś kosmopolitycznem stowarzyszeniem, ale zachowuje i zawsze pielęgnować będzie wszystkie cechy narodowe t. j. Towarzystwa, które jest wiernem odbiciem dążeń narodowych.

Nikt z nas Sokołów Polaków nie wyprze się, że jako największy klejnot pielęgnuje w duchu i czynie wszelkie ideały Polaka, ani też żaden z Sokołów Rusinów, ani się zaprze swoich ideałów, ani śmie powiedzieć, aby kiedykolwiek i w czemkolwiek jego uczucia i dążenia doznały od Sokoła Polaka, choćby najlżejszego ubliżenia. Każdy wśród nas w pierwszym rzędzie jest Sokołem, a nawet nieprzyjaciel naszej narodowości znajdzie miejsce w Towarzystwie, które miłością, rozwagą i rozumnem a ludzkiem i sprawiedliwem postępowaniem pragnie pozyskać nietylko zwolenników dla celów Towarzystwa, ale i zwolenników umiejących uszanować wszelkie narodowe ideały. Gdy więc uroczystość nasza nie ma i nie będzie miała cech politycznych, niewątpliwie nie natrafimy na żadne trudności ze strony sfer rządowych, które przeciwnie bardzo gorliwie popierają obecnie wszelkie dążenia szlachetne w sprawie fizycznego wychowania, a tem mniej powinniśmy natrafiać na jakiekolwiek trudności, choćby je brakiem poparcia nazwać należało ze strony sfer nierządowych. Przeciwnie jesteśmy przekonani, że najzacofańsi nie powinni podnieść przeciwko naszej uroczystości żadnego zarzutu, a dobrzy obywatele kraju bezwzględnie na wyznanie, narodowość i warstwę powinni całem sercem poprzeć ze wszechmiar godziwe dążenia Towarzystwa, które nie zna różnicy wiary, narodowości i stanowiska społecznego. Gdy nie ulega kwestji, że uroczystość odbyć się powinna, zachodzi pytanie, jaki charakter ona ma przybrać. Jakkolwiek myśl święcenia jubileuszu i zjazdu powstała z powodu 25-letniej rocznicy założenia Towarzystwa „Sokoł lwowski“, już samo połączenie ze zjazdem Sokołów polskich i wybór grona obywatelskiego z poza pocztu członków czynnych Towarzystwa, dokonany podczas walnego zgromadzenia, jest dobitną wskazówką, że ogół żąda, aby uroczystość była ogólną, a nie lokalną. Zresztą z polecenia tegoż zgromadzenia mamy zaprosić Sokołów pobratymczych narodów, którym nie czynna, ale rola gości (jak Sokołom polskim podczas zjazdu w Pradze) przypaść powinna. Usprawiedliwiać zaproszenia na naszą uroczystość Czechów nie potrzebujemy, a jakkolwiek nie zaciągnęliśmy obowiązku grzeczności i wdzięczności względem innych Sokołów słowiańskich, każdy zrozumie, że wzywamy na gody Sokołów tych narodowości, które pobratymcze krwią da Bóg w przyszłości będą mieli równe z nami ideały narodowe. Wła-

śnie dlatego, aby mieli sposobność nas i nasze dążenia poznać, powinni być naszymi gośćmi, a jak niejeden Czech przyjaciel Rosji, po króciuchnym pobycie Polaków w Pradze zarzucił na zawsze jako ideał nahajkę, tak samo Sokołom wszystkich szczepów słowiańskich daną by być mogła sposobność do rozpatrzenia się w dążeniach poszczególnych narodów słowiańskich. Nie ma obawy, aby my Polacy zmienili nasze zdanie, przeciwnie możemy tylko wpłynąć na zmianę u innych i z tego powodu rząd niewątpliwie przyjaźnym okiem patrzeć będzie na nasze spotkanie z pobratymczymi szczepami słowiańskimi. Nasze zaś taktowne postępowanie w kraju i podczas zjazdu wszechsłowiańskiego w Pradze daje gwarancję, że rządu na przykrość nie narazimy. Wybór szerszego grona obywateli jak powyżej wspomniałem wskazuje, że w intencji walnego zgromadzenia leżało, aby uroczystość była ogólną; a temsamem punkt ciężkości całego uroczystego momentu przenosi się na wybrane grono. Mamy to przekonanie, że wybranemu gronu nie potrzebujemy udowadniać znaczenia takiej uroczystości ze stanowiska narodowego i społecznego, każdy bowiem z tych wybranych obywateli dokładnie znając działanie lwowskiego Sokoła, wie dokąd ono podąża, czego chce i co zamierzyło postanawiając święcić uroczyście 25-letnią rocznicę założenia pierwszego polskiego Sokoła. Jeśli komu, to niewątpliwie temu gronu nie potrzebujemy przypominać, że wówczas będą dobre czasy, gdy naród będzie składał się z jak największego grona Sokołów t. j. zdrowych na ciele obywateli o spiżowym charakterze, karnych aż do zaparcia się, a szczerze oddanych wszelkim uczciwym dążnościom. To też ani na chwilę nie wątpimy, że to grono z całym zapałem zajmie się uroczystością, że ono postara się o protektorat Reprezentacji stołecznego miasta, przez co znowu tylko kraj i naród odnieść korzyść musi. Protektorat bowiem Reprezentacji miasta stołecznego, to równa się usankcjonowaniu dążeń Sokołów, to znaczy potwierdzenie potrzeby fizycznego wychowania wszystkich warstw narodowych, którego tak bardzo naszemu narodowi brakuje. Zaiste ma spełnić wybrane grono piękne i w skutkach bardzo doniosłe zadanie, nad którem zapewne historja narodu nie przejdzie do porządku dziennego. Udział Sokołów w takim razie, gdy grono zaopiekuje się uroczystością, wyobrażam sobie jako komisji wykonawczej, która w myśl zarządzeń wybranego grona szczegóły uroczystości przeprowadzi, a głównie na Sokołach spoczywa ciężar zaprezentowania, jakiemi drogami spełnia ono swe wzniosłe zadanie, i co dotąd uczyniło. Jeśli moje zapatrywanie jest słuszne, w takim razie, gdy inaczej przeszłe działanie Sokołów przedstawić nie można, powinno Towarzystwo postarać się o skreślenie krótkiej i wyczerpującej historji sokolstwa polskiego. Teraźniejszą działalność uwidocznią ćwiczenia publiczne Sokołów, a gdy uroczystość jest ogólnie polską, do nich stanąć powinni wszyscy Sokoły polscy. Aby jednak ćwiczenia odpowiednio wypadły powinny wszystkie Towarzystwa się zgodzić na pewne z góry oznaczone ćwiczenia, a jakość ich powinno się jak najwcześniej ogłosić, aby natychmiast ćwiczenia rozpocząć. Zapewne wiele zależy od malowniczości ćwiczeń, i dlatego zdaje mi się godziłoby się rozpisać konkurs (do którego wszyscy powołani być powinni) mający na celu jakość ćwiczeń. Nie wątpiąc, że do konkursu stanie wielu, należałoby w Sokole lwowskim zażądać od grona nauczycielskiego i wybranych w tym celu członków Wydziału wyboru ostatecznego z propozycyj przysłanych. Mam na myśli ćwiczenia wspólne, które jak wiadomo a nawiasem mówiąc bardzo słusznie zajmują i zajmować powinny pierwsze miejsce, ćwiczenia na przyrządach powinne być wykonane tylko przez grono nauczycielskie (dlaczego? Przyp. Red.) W sprawozdaniu omawiającem ćwiczenia Czechów w Pradze, umieścił „Przewodnik“ uwagę zdaniem mojem bardzo słuszną, „że praca Sokołów Towarzystw zajmujących się fizycznem wychowaniem powinna obejmować wszystkie warstwy narodowe, szczególną zwracać uwagę na młodzież, a najwięcej poświęcić dla młodzieży żeńskiej, bo w rękach przyszłych matek narodu przyszłość“. Oto podzielając najzupełniej tę uwagę, widzę w niej dyrektywę ćwiczeń, i kto w nich udział ma wziąć. Wychodząc zaś z tego założenia, że uroczystość jubileuszowa nietylko ma zaznajomić cały naród z kierunkiem obecnym, ale, że tak powiem i z kierunkiem przyszłości dla stwierdzenia jak Sokoły pojmowali pracę nad odrodzeniem fizycznem i jakie drogi uważali za odpowiednie, dążyć by należało, aby tak uczniowie, jakoteż uczenice Towarzystwa ćwiczyły publicznie a oddzielnie od członków, a gdy ćwiczenia korpusów wakacyjnych i takowe odbywane w parkach jak n. p. Jordanowskim bardzo słusznie wcale poważne miejsce w wychowaniu fizycznem zajmują i da Bóg jeszcze poważniejsze zajmą w przyszłości, sądzę, że należałoby dziatwę z korpusów i parków do współdziałania przypuścić. Jestem przekonany, że wszystkie trudności na pierwszy rzut oka nastręczające się pokonaćby można, a gdyby tak się stało zaimponowaliśmy przedewszystkiem wielką rozmaitością ćwiczeń, uniknęłoby się nużącej jednostajności i dałoby się wierny obraz pracy teraźniejszej i wskazaćby się mogło przyszły kierunek ćwiczeń najdokładniej spełniających główne zadania fizycznego wychowania. Pozornie słuszną jest uwaga, że małą jest dzisiaj łączność Towarzystw sokolich z instytucją korpusów wakacyjnych i parków, niepodobna więc żądać, żeby Towarzystwa gimnastyczne w uroczystej chwili te instytucje do współdziałania wzywały. Niestety to prawda, że dzisiaj małą jest łączność, ale ona powinna być ściślejszą i te instytucje powinny w najściślejszym stosunku być z Towarzystwami gimnastycznemi. Takie moje zdanie, wypowiadam je, bo pragnąłbym, aby tą kwestją przyszłe uwagi dotyczące jubileuszu szczególnie się zajęły.

Samemi ćwiczeniami trudno wypełnić dwa dni pobytu Sokołów, należy więc pomyśleć o rozrywkach i o pokarmie dla ducha. W tej kwestji zdaje mi się powinno mieć głos decydujący owe grono obywatelskie, które niewątpliwie będzie umiało odpowiednio zająć gości.

Na zakończenie słówko do członków Wydziału Sokoła lwowskiego i do grona nauczycielskiego. Na obu tych ciałach spoczywa wielki ciężar, gdy jednak te właśnie ciała wzorem dla Sokołów być powinny, nie wątpimy, że wszyscy wezmą się energicznie do pracy im wyznaczonej, a choćby mieli upadać pod ciężarem pracy, jak członkowie Towarzystw czeskich dołożą starania, aby swoich i obcych przekonać, że dla Sokoła nie ma nic niepodobnego.

Sokoł lwowski.

O kolorze sztandarów i koszulek sokolich.

Historja jednolitego stroju polskich Sokołów, a z nim i koszulek nie jest bardzo dawną, a mimo to natrafiłem na nieprzezwyciężone trudności podjąwszy się zbadania, dlaczego ten strój jest takim, jakim go mamy dzisiaj. Trudności te pochodzą stąd, że brakuje pisanych materjałów, któreby rzecz wyjaśniły w sposób należyty, a tradycja, jak wiadomo, bywa zazwyczaj materjałem bardzo wątpliwej wartości. Co prawda, nie wolno pragnąć, aby Sokoły hołdowały zasadzie zbytniej a drobiazgowej pisa-

niny, ale w odniesieniu do stroju sokolego, do koloru jego części składowych, do kroju i rozmiarów pojedynczych części ubrania — nie byłoby rzeczą szkodliwą mieć coś bardziej uchwytnego, jak *verba*, *quae volant*... Trudna atoli rada, trzeba się liczyć z tem, co jest.

Wiadomo, że myśl zaprowadzenia jednolitego stroju sokolego powziął Sokoł lwowski, a to pod wpływem odwiedzin czeskich Sokołów w Krakowie, gdzie byli i Sokołowie lwowscy z prowizorycznym sztandarem — we frakach. Oczywiście było rzeczą całkiem naturalną, że na model do proponowanego stroju sokolego służyło to, co widziano, t. j. strój Sokołów czeskich, a drugą również zupełnie naturalną rzeczą było postanowienie, aby ten model przyjąć *mutatis mutandis* t. j. nagiąć go do naszych narodowych tradycyj i właściwości. Przewodnią zaś i zasadniczą myślą inicjatorów była uchwała, że kolor naszych koszulek i sztandarów powinien być taki sam, jaki stanowił pole herbowe Królestwa polskiego, czyli jednem słowem kolor polski.

Nie wiadomo, jakie myśli i poglądy objawiła komisja wybrana przy końcu r. 1884 w celu ułożenia projektu stroju sokolego, a „Przewodnik gimnastyczny" z r. 1885 i protokoły posiedzeń Wydziału, notują jedynie, że wybrana komisja zgodziła się „na czamarkę (kościuszkowską), batorówkę z denkiem rogatem na okrycie głowy, koszulę koloru c z e r w o n e g o i pantalony założone w buty z cholewami" (nr. 1. „Przew. gim."), i że Wydział na posiedzeniu z d. 11. stycznia 1885 przyjął jednomyślnie wnioski komisji uchwalając jako części składowe stroju sokolego „k r ó t k ą b l u z k ę kroju czamarki, spodnie polskie do butów spięte rzemieniem, batorówkę i c z e r w o n ą koszulę". Nie wiadomo co zaszło od czasu tej uchwały zarejestrowanej ogólnikowo na str. 13 „Przew. gimn." z r. 1885 z tą wzmianką, że szkic rysunku stroju sokolego dokonany przez artystę i druha M. A. Sozańskiego oddano do wykończenia i odbicia dla „Przewodnika" druhowi A. Przyszlakowi, ale to pewna, że wzór ubioru umieszczony na str. 35 „Przew. gimn.", tudzież „opis ubioru sokolego" znajdujący się na str. 36 mówi — zamiast bluzki — o czamarce, a — zamiast o czerwonej — o amarantowej koszuli. Jak ten amarant ma właściwie wyglądać, nie można wyrobić sobie wyobrażenia z umieszczonej tamże próbki barwy koszuli, tak samo, jak umieszczona obok próbka barwy czamarki wcale a wcale nie oddaje właściwego koloru tej czamarki, atoli przypatrzywszy się dobrze pomienionej próbce barwy koszuli możemy orzec, że jeżeli ta barwa jest „amarantową", to z pewnością nie ma nic wspólnego z „amarantem" używanych dziś koszulek, bo barwa tej próbki zbliża się więcej do karminu, jak do buraczka. Nie można atoli przywiązywać wiele wagi do tej próbki, gdyż umieszczona, jak wspomniałem, obok niej próbka barwy czamarki pozbawia te próbki cechy dokładności i dlatego tem większe budzi wątpliwości niespodziane i nieusprawiedliwione nazwanie tego amarantem, co według propozycji komisji i uchwał Wydziału miało nazywać się — czerwonem. Wątpliwości te potęguje fakt, że znacznie późniejszą, bo w dn. 13. kwietnia 1886 powziętą uchwałą Wydziału dodano do §. 5. regulaminu domowego nowy ustęp: „5*a*. Członkowie mają prawo używać stroju i oznak sokolich. Oznakę stanowi pióro sokole z kokardą i sokolikiem, c z e r w o n a koszula, monogram na pasie i sznury czamarki".

Z tego wszystkiego wynika, że między pierwotną propozycją komisji ubiorowej i uchwałami Wydziału mającemi na myśli zawsze kolor c z e r w o n y, a między wykonaniem tych uchwał nakazującem używać koloru amarantowego zachodzi niewątpliwa sprzeczność. Aby tę sprzeczność uchylić, względnie, aby stanowczo orzec, jakiego właściwie koloru mają być koszulki nasze i sztandary, jeżeli ten kolor ma być rzeczywiście polskim w myśl zasadniczej na wstępie przytoczonej uchwały, należy oprzeć się na takich danych, któreby, jeżeli nie absolutną pewność, to przynajmniej wielkie wykazały prawdopodobieństwo co do polskości tego lub owego koloru, — należy oczywiście zaglądnąć przedewszystkiem do herbarza. Otóż Niesiecki powiada krótko a węzłowato, że kolor pola herbu Królestwa polskiego jest c z e r w o n y. Wynikałoby z tego, że nie ulega najmniejszej wątpliwości jakość koloru polskiego, gdyby — gdyby czerwony kolor nie miał rozmaitych odcieni. Wiadomo powszechnie, że są trzy odcienia czerwoności, niejako trzy tony, na zasadzie których rozwinęły się trzy rozległe gamy. Odcienia te są — żółty, różowy i niebieski, a najjaskrawszym tych odcieni wyrazem są niejako fortissima ich — pons, amarant, karmazyn. Któryż z tych odcieni mógł być wzięty za czasów piastowskich, kiedy nasz herb powstał, jako tło pola herbowego? Trudno zaiste orzec stanowczo, ale wykazać prawdopodobieństwo — powinnoby być rzeczą nieco łatwiejszą. Zechciejmy tylko cofnąć się w owe wieki, kiedy powstał herb Królestwa naszego i weźmy na uwagę poziom oświaty ówczesnych ludzi, a nie wyda nam się hipotezą twierdzenie, że nie umieli odróżniać odcieni kolorów spotykanych w świecie zewnętrznym, jak ich do dziś nie odróżnia oko naszych wieśniaków, że zatem nie dobierali kolorów do herbu Królestwa, a następnie do herbów rodzinnych w sposób z góry obmyślany, dający pierwszeństwo temu, lub owemu odcieniowi z tych lub owych powodów, lecz brali jedynie typy kolorów widzianych w świecie zewnętrznym. Heraldyka też zna tylko takie kolory typowe, tylko kolory malujące przedmioty, które ludziom narzucały się niejako codziennie i były im drogie i miłe z tych lub owych powodów. Symbolika zresztą, tak właściwa ludom i narodom młodym, wielką także odgrywała rolę. Są zdania, że kolory heraldyczne wzięto z kolorów tęczy, tego dla ludów młodych nadzwyczajnego i niepojętego zjawiska, atoli zważywszy, że wrażenie tych kolorów jest przemijające i niepochwytne, i że w tęczy brak niektórych kolorów właściwych heraldyce, byłbym raczej zdania, że inne przedmioty służyły jej za podstawę. Kolory jej są, jak powszechnie wiadomo, biały (srebrny), żółty (złoty), niebieski (błękitny), zielony, czarny i czerwony. Że typem białości był srebrny blask księżyca, a żółtości złoty blask słońca, zdaje się wynikać choćby z tego, że herbem województwa podolskiego jest wprost samo słońce na tle srebrnem, niejako symbol tego niewyczerpanego spichrza całej Polski i ościennych krajów napełnianego pod wpływem cudownych złotych promieni słońca i srebrnych księżyca. Niebieski, zawsze błękitny kolor tarcz herbowych był niczem innem, jak odbiciem tego pięknego sklepienia niebieskiego, które spoczywało, zda się, na krańcach ukochanej ziemi rodzinnej, zielony przypominał szmaragd pól, łąk i lasów ojczystych, czarny zaś — tę drogą ziemię, do której każdy Słowianin, w szczególności zaś Polak, tak namiętnie był i jest przywiązany. A cóż mógł wyobrażać kolor czerwony, jeżeli nie tę krew serdeczną, którą przelewał w obronie tej świętej matki-ziemi tak obficie, i którą przelać gotowy dziś jeszcze na każde wezwanie? Za tem ostatniem przypuszczeniem przemawia utarty w heraldyce francuskiej wyraz „gueules", który oznacza właściwie krwawą paszczę, a w słownikach tłumaczony jest jako „czerwony kolor w herbach". A czemże jest herb właściwie, jeżeli nie symbolem idei, która jego właścicielowi służy jako drogoskaz życia i postępowania, i jakie znaczenie mógł mieć taki lew czeski gotowy do skoku i z paszczą otwartą ku stronie zachodniej na polu czerwonem, lub taki orzeł polski z rozpiętemi skrzydłami, a dziobem ku zachodniej stronie zwróconym i otwartym, również na czerwonem polu — jeżeli nie gotowość bronienia się od zachodnich najezdzców do ostatniej kropli krwi? Zaiste, jeżeli które, to z pewnością te dwa herby były niejako ustawicznem we właściwy na ówczas sposób pisanem ultimatum międzynarodowem! Jeżeli w ultimatach dzisiejszych dyplomacja, taka w zwykłych warunkach limfa-

tyczna i bezkrwista, umie zdobyć się na ton męski, to jakże można przypuszczać, aby przodkowie nasi, tacy jędrni a dosadni, takie idealne typy Sokołów, pisząc nieustanne ultimatum w sposób sobie właściwy, używali do niego jakiegoś wstydliwego, nieokreślonego, miękkiego roczynu zamiast wymownej, żywej, jaskrawej krwi?

(Dok. nast.)

Ćwiczenia wolne

na pierwszych ćwiczeniach „Česke obce Sokolské“ w r. 1891.

Postawa pierwotna: Postawa zasadna, ramiona w dół (ręce w pięść zwinięte).
Takt: 1, 2, 3, (4) — 5, 6, 7, (8).
Ruch: mierny (każde tempo = 2 sekundy).
Każde ćwiczenie: cztery razy.

Oddział I.

1. { Ramiona wprzód. Wykrok prawą na całą stopę.
2. { Ramiona w bok. Zakrok prawą na palcach stopy.
3. { Ramiona wpion. Rozkrok prawą na całą stopę.
4. { Ramiona zewnątrz w dół. Nawrót prawą nogą do postawy zasadnej.

5,, 6., 7., 8. przeciwnie (lewą nogą).

Oddział II.

1. { Ramiona wprzód. Ćwierć obrotu w lewo. Zakrok prawą na całą stopę.
2. { Ramiona w bok wykrok prawą na całą stopę.
3. { Ramiona wpion do środka (prawe ramię łukiem w dół) ćwierć obrotu w lewo.
4. { Ramiona zewnątrz w dół Nawrót prawą do postawy zasadnej.

5., 6., 7., 8. tak samo.

Oddział III.

1. { Ramiona wprzód. Zakrok prawą na całą stopę.
2. { Lewe ramię wstecz, prawe wpion skos (łukiem w dół) pół obrotu w prawo, prawą nogę ugnij.
3. { Ramiona wpion zewnątrz. Klęknij lewą.
4. { Ramiona zewnątrz w dół Nawrót prawą nogą do postawy zasadnej.

5., 6., 7., 8. tak samo.

Oddział IV.

1. { Ramiona w dół do środka, skłoń się wprzód, wypad prawą wprzód.
2. { Ramiona wpion zewnątrz. Zakrok prawą na palcach stopę.
3. { Łukiem do środka ramiona w bok, ramiona ugnij, wypad prawą w bok.
4. { Ramiona w dół (prostując w bok) nawrót prawą nogą do postawy.

5., 6., 7., 8. przeciwnie.

Oddział V.

1. Przysiad, ramiona wprzód.
2. Podpór leżąc przodem.
3. { Poskok w przysiad. Ramiona w bok. wypad prawą wprzód.
4. { Ćwierć obrotu w lewo, nawrót prawą do postawy.

5., 6., 7., 8. tak samo.

---

†

Dr. Józef Orłowski

urodzony w r. 1839.

Dnia 21. września b. r. zmarł w Przemyślu po bardzo długiej i ciężkiej chorobie dr. med. Józef Orłowski mąż powszechnie szanowany, naczelny lekarz szpitala i prezes Sokoła przemyskiego. Jak zmarły pojmował życie dowodzą jego czyny. W r. 1863 przerwał studja, aby z bronią w ręku spełnić najświętszy obowiązek obywatelski. Jako lekarz i żołnierz był w bitwie pod Miechowem, potem w oddziale Oksińskiego dosłużył się stopnia lekarza sztabowego. Ciężko ranny pod Koniecpolem był w niewoli moskiewskiej. Po powrocie z powstania oddał się z całym zapałem studjom medycznym, a osiągnąwszy stopień doktora w uniwersytecie Jagiellońskim jako gruntownie wykształcony i co najważniejsza jako przekonany o wzniosłości powołania lekarskiego z całą sumiennością spełniał trudne obowiązki obranego zawodu. Nic dziwnego, że w tych warunkach zyskał prędko dobre imię, powodzenie i powszechny szacunek. Nie rwący się do życia publicznego, przykładał rękę do każdej zacnej sprawy, czego najlepszym dowodem jego praca dla dobra Sokoła. Zainteresowany od chwili powstania Sokoła w Przemyślu, staje na jego czele dla usunięcia przeszkód, na jakie Towarzystwo natrafia, z zamiarem pokonania trudności i utorowania drogi naszemu Towarzystwu do szybszego rozwoju. W danej chwili trudno było o stosowniejszy wybór. Najwymowniejszym dowodem bardzo szczerego zajęcia się sprawami Sokoła jest fakt następujący. Właśnie na miesiąc przed śmiercią odbywała się w Zakopanem, gdzie ś. p. zmarły dla poratowania zdrowia przebywał, prywatna narada między kilkoma prezesami, wiceprezesami i naczelnikami Sokoła lwowskiego i krakowskiego zbiegiem okoliczności bawiącym w temże miejscu, a celem tej narady była uroczystość 25-letniego jubileuszu. Zmarły mimo bardzo nadwątlonego zdrowia brał w niej żywy udział, a zapatrywania Jego przy tej sposobności wygłaszane stwierdzały, że był w całem znaczeniu Sokołem, bo pragnął i łudził się niestety, że sam się do tego przyczyni, aby uroczystość jubileuszowa wypadła najwspanialej i przyrzekał, że oddział Sokoła przemyskiego weźmie bardzo czynny udział. Niestety śmierć przerwała pasmo pięknego życia sumiennego lekarza, zacnego obywatela, duszą i ciałem Sokoła. Obrzęd pogrzebowy, który się odbył dn. 24. b. m. był dowodem, że zasługi zmarłego wszyscy cenili. Liczne zebrane obywatelstwo wiejskie i miejskie, wszyscy miejscowi lekarze i kilku zamiejscowych, a przedewszystkiem liczne deputacje Sokoła z wieńcami jako to: ze Lwowa, Krakowa, Łańcuta, Sambora, Rzeszowa i t. d. z bardzo licznym pocztem umundurowanych Sokołów miejscowych uczciły pamięć zmarłego, a nad grobem przemawiał w imieniu lekarzy dr. Cassina, w imieniu towarzyszów broni z r. 1863 dr. Tarnawski zastępca prezesa Sokoła, a w imieniu druhów Sokołów L. Winter *) oddając zasłużoną cześć zmarłemu. Rzucając na świeżą mogiłę grudkę przez Niego ukochanej ziemi i my oddajemy mu zasłużony hołd z zbolałej piersi słowami: Cześć pamięci dobrego Sokoła.

*) Mowy wygłoszone podamy w następnym numerze.

Sprawy towarzystw gimnastycznych polskich.

Berlin 8. września 1891. W zeszłym miesiącu nic Wam nie donosiłem, czekając wciąż jeszcze na umieszczenie korespondencyj, które poprzednio Wam posłałem. Mniemałem, że na razie nie mieliście dla nich miejsca. Tymczasem widocznie one zaginęły. (Nie otrzymaliśmy żadnej. Red.) Dziś pokrótce tylko je streszczę. Pisałem w niej przedewszystkiem o wycieczce naszej ogólnej, która jednem słowem pięknie się udała, i choć mieliśmy pieniężny niedobór, (skutkiem wielkich wydatków na fanty) za to zyskaliśmy moralnie, przysporzywszy sobie przychylność i uznanie wpośród Polaków Berlina. W drugiej korespondencji mówiłem o powrocie druhów naszych, delegatów do Pragi, i o przykrem wrażeniu, jakie na nas uczyniło uchylenie się poznańskiego Sokoła od uczestnictwa urzędowego w zjeździe praskim. Druhowie nasi z powodu pobytu w Pradze poruszyli nasamprzód w gronie przodowników myśl, ażeby dotychczasowe hasło nasze zamienić na ogólniejsze pomiędzy sokolstwem polskiem, bo używane wszędzie w Galicji i także w Ostrowie, na hasło: „Czołem“. Grono przodowników stawiło odnośny wniosek, który po dyskusji w ściślejszem kółku na posiedzeniu zarządu i później na walnem zebraniu Towarzystwo nasze ze względu na potrzebę jednolitości i w tym kierunku pomiędzy sokolstwem polskiem, jednomyślnie przyjęto.

Z innych spraw ważniejszych naszego Towarzystwa zaznaczyć wypada, że z powodu 25 rocznicy działalności literackiej Elizy Orzeszkowej, wysłaliśmy słynnej i zasłużonej autorce telegraficzne życzenia.

Wycieczki nasze miesięczne odbywają się regularnie i więcej druhów w nich bierze udział jak zeszłego roku. Na ćwiczenia uczęszczało w ubiegłym okresie przeciętnie 16. Przypuszczać należy, że zimą liczba ta się zwiększy. W bieżącym miesiącu rozpoczęły się w Towarzystwie naszem osobne lekcje szermierki, i to co niedzielę od 10—11 godziny rano. Dotychczas w lekcjach tych bierze udział 8 druhów.

Na obchodzie rocznicy (21. listopada b. r.) mamy zamiar wystąpić między innemi z szermierką, a dalej z okazaniem ćwiczeń wolnych na wzór praskich. Obecnie w ogóle już przygotowania do rocznicy w pełnym biegu.

Na posiedzeniach ostatnich miesięcy, dwa mieliśmy większe wykłady: „O stosunku gimnastyki do moralności“, mówił jeden z druhów; a drugi odczyt miał medyk „O zmyśle słuchu“. Na zimowe posiedzenia ma zarząd kilka odczytów już przyobiecanych. W ogóle sądzę, że z półroczem zimowem dla Tow. naszego raźniejsze znowu zawita życie. Nie omieszkam o postępach naszych donosić.

J. K.

Kraków. Bliskość naszych uroczych Tatr i licznych uzdrowisk do których w sezonie letnim wszystko z Krakowa dąży, by odetchnąć świeżem powietrzem i odpocząć po trudach rocznych, powoduje niezmierny zastój w naszym życiu sokolem, ruch wszelki na sali obumiera, tylko garstka członków i kilkanaście dziewcząteк brało udział w ćwiczeniach przez czas wakacyjny. Chór sokoli jedyny, który był prawie w całości rozkoszował na kręgielni, to też zebrało się przez sezon w zwyż 30 zł. za grę w kręgle. Z początkiem sierpnia mieliśmy odwiedziny gościa z Morawy druha Franciszka Olšanika, naczelnika Sokoła z Kajetynu, który bawiąc w okolicy Krakowa u rodziny odwiedził nas na kilkanaście dni i ćwiczył w Sokole. Sądzimy, że wywiózł z Krakowa miłe wspomnienie.

Nasz wytrwały naczelnik druh Teofil Tyszecki będący prawie od założenia naszego Towarzystwa kierownikiem ćwiczeń, i który swemi zacnemi przymiotami zjednał sobie ogólną sympatję członków i rodziców posyłających swe dzieci do Sokoła, dla dokończenia swych studjów medycznych ustąpił w lipcu z Sokoła. Żal powszechny był wyrazem uczuć sympatji i łączności jakie sobie ustępujący w pośrod sokolstwa naszego i licznego przez siebie wychowanego grona nauczycielskiego zjednał.

Krótki termin od ustąpienia druha Tyszeckiego do rozpoczęcia ćwiczeń z trzema gimnazjami i szkołą realną z dniem 1. września, nie pozwolił nam na umieszczenie konkursu na wakującą posadę kierownika ćwiczeń w „Przewodniku“, dla tego ogłosiliśmy takowy w politycznych dziennikach, z dobrym rezultatem. Zyskaliśmy bowiem na tę posadę dobrze znanego druha Kaźmierza Haczewskiego z Kołomyi.

Z 1. września też rozpoczęliśmy sezon jesienny z nowym kierownikiem, a ruch ćwiczących dosięga liczby lat poprzednich i spodziewamy się, że na zimę znacznie się jeszcze wzmoże, gdyż nasze sokolstwo popierane, coraz bardziej ma wyrobione przekonania o potrzebie ćwiczenia sił fizycznych i osobistego współdziałania w rozwoju Towarzystwa. Chór nasz sokoli krząta się do produkcji, którą dnia 4. października urządzić w Bochni zamierza, przeznaczając dochód na cel powstać tamże mającego Sokoła. A dnia 18. listopada zamierzamy obchodzić rocznicę wprowadzenia się do naszego gmachu wieczorkiem ćwiczebnym, w którym po raz pierwszy wezmą udział członkowie Towarzystwa.

Wydział Towarzystwa gimnastycznego Sokoł w Krakowie nadesłał nam następujące pismo:

Kraków d. 9. września 1891, do l. 71 ex 1891.

Wielmożny Panie!

W załatwieniu Pańskiego podania z dnia 1. lipca 1891 do l. 71 o uwolnienie z dotąd zajmowanych obowiązków kierownika ćwiczeń gimnastycznych w naszem Towarzystwie, oznajmiamy W. Panu, że na posiedzeniu Wydziału dnia 10. lipca b. r. przyjęto takowe do wiadomości i uznając zachodzące okoliczności, z żalem przychylono się do Pańskiego żądania.

Przy tej sposobności, pomni wytrwałej pracy, energii i zapobiegliwości, jaką W. Pan od zawiązku naszego Towarzystwa na pożytek tegoż rozwijał, będąc nie tylko fachowo wykształconym, rutynowanym i sumiennym kierownikiem, ale też i dzielnym poświęcającym się i na wskróś naszą ideą przejętym Sokołem, uważamy sobie za obowiązek wyrazić W. Panu imieniem Towarzystwa najzasłużniejsze uznanie.— Znamienite usługi jakie W. Pan oddałeś naszemu Towarzystwu przez szereg lat Swego kierownictwa, zostaną chlubną pamiątką w dziejach rozwoju Sokoła krakowskiego.

Za Wydział Tow. gimnast. Sokoł w Krakowie

Sekretarz: *Marjan Jarocki.* Prezes: *Dr. Styczeń.*

Do Wgo Teofila Tyszeckiego w Krakowie.

Lwów. Dnia 12. września odbyło się posiedzenie Wydziału, na którem przyjęto do wiadomości sprawozdanie z dotychczasowych czynności komisji, wybranej przez Wydział dla I. zjazdu Sokołów polskich, który się odbędzie w r. 1892 w dniach Zielonych Świąt. Wobec żądań oddziałów o ustanowienie jednolitego ubioru ćwiczebnego podczas występów publicznych, uchwalono, że spodnie mają być trykotowe szare, pasek czerwony wąski do spodni przyszyty, koszulki obramowane czerwono z półrękawkami, buciki płócienne szare. (Co do bucików Grono nauczycielskie wnosi przedstawienie do Wydziału o zmianę na skórkowe czarne; patrz sprawozd. z posiedz. Grona naucz.) Następnie powiększono komisję zakupna sąsiedniej realności o dwóch członków, z poleceniem dążenia do zakupna, za którą właściciel żąda obecnie 10.000 zł. Uwolniono od opłaty za naukę gimnastyki 4 uczniów, a 2 od połowy, nadto 2 uczenice. Do Towarzystwa przyjęto 29 nowych członków.

Na posiedzeniu Komitetu zabawowego, które się odbyło dn. 15. września, uchwalono urządzić w dniu 10. października wieczorek dla członków i tychże rodzin, w miejsce wycieczki, która z powodu niepogody odbyć

się nie mogła. Do współudziału zaproszono Kółko śpiewackie i Grono nauczycielskie. Zwykłe koncerta muzyczne, rozpoczną się w październiku. Połowę dochodu z koncertów przeznaczono na pokrycie kosztów I. zjazdu.

Na posiedzeniu Grona nauczycielskiego z d. 20. września 1891 uskuteczniono:

1. Podział wszystkich ćwiczących członków na trzy główne grupy. Wedle tego przydzielono do każdej z tych grup odnośną ilość nauczycieli. Każdą z tych trzech grup zaś podzielono na 4 zastępy i przydzielono do nich nauczycieli.

2. Uchwalono wybór ściślejszej komisji dla spraw nagłych do której wybrano Durskiego Antoniego, Janikowskiego, Walleka, Kwiatkowskiego Romualda, Durskiego Jana i Nowickiego Wilhelma.

3. Na stałych członków przyjęto: Józefa Kwiatkowskiego i Kajetana Kosacza, na gości zaś: Mentschla Ernesta, Ulenieckiego i Stankiewicza.

4. Uchwalono, że w kwestji co do podziału członków grona na dwie ćwiczebne grupy ma rozstrzygnąć Naczelnik.

5. Przyjęto wniosek Komitetu zabawowego wzięcia udziału w wieczorku inauguracyjnym, który ma się odbyć w październiku.

W końcu uchwalono wystosować do Wydziału naszego Towarzystwa wnioski, w kwestji ubioru ćwiczebnego do ćwiczeń publicznych podczas uroczystości jubileuszowej.

Nowy Sącz 28. września 1891. Dnia 5. września b. r. rozpoczęliśmy w Sokole naukę gimnastyki uczniów tut. gimnazjum; do zgromadzonych uczniów przemówił prezes, po czem podzielono ich na 3 oddziały. Pierwotnie zgłosiło się 92, obecnie jest zapisanych 120, którzy uczęszczają regularnie. Wskutek przeniesienia dyrekcji wozów kolejowych do Stanisławowa utraciliśmy 6 członków, w dniu zaś 15. b. m. zeszedł z tego świata członek nasz, młody kupiec tut. Tadeusz Ritter, mając lat 26; zmarły był cichym pracownikiem, ale nieposzlakowanej uczciwości. Towarzystwo nasze wzięło gremialny udział na pogrzebie i złożyło na grobie ładny wieniec. Niech mu ziemia będzie lekką. Do Przemyśla w dzień pogrzebu Prezesa tamtejszego Sokoła przesłaliśmy stosowny telegram kondolencyjny.

Rzeszów. W sobotę dnia 12. września odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie tutejszego Towarzystwa gimnastycznego Sokoł, na którem jednogłośnie postanowiono w tym jeszcze roku przystąpić do budowy własnego gmachu, kosztem około 30.000 zł. w ten sposób, aby gmach już na jesień 1892 oddany być mógł na użytek publiczny.

Powzięcie takiej uchwały mogłoby się zdawać śmieszne wobec tego, iż wiadomem jest, że Sokoł oprócz placu wartości około 5.000 zł. i kilkaset zł. zaoszczędzonej gotówki, nie posiada innego majątku. Mimo tego jednak uchwała powzięta rzeczywiście w czyn zamienioną zostaje.

Jak wszystkie bowiem drużyny sokolskie, tak i nasza cieszy się niezwykłą sympatją ogółu, a stąd i ofiarność publiczna dla tej tak szlachetnej instytucji jest niezwykle wielką.

Towarzystwo tutejsze postanowiło zrealizować tę powszechną sympatję — na gotówkę. Trudne to zadanie i nie zawsze wykonalne w części zostało dokonane.

Nie rzadko bowiem zdarzało się słyszeć od tego lub owego chęć pomożenia Sokołowi w budowaniu gmachu, o ile więc chęć ta była szczerą postanowiono sprawdzić i potrzebne fundusze zebrać:

a) przez poręczenia otrzymane od członków i przyjaciół Sokoła;

b) przez udziały po 10 zł., później przez losowanie spłacalne z dochodów Towarzystwa;

c) przez pożyczki procentowe lub bezprocentowe, udzielane Towarzystwu, a niemniej danie materjałów budowlanych na czasowy kredyt;

d) przez darowizny w gotowych pieniądzach już też w materjale budowlanym.

W drodze poręczenia w krótkim stosunkowo czasie zebrało Towarzystwo dość znaczną sumę, ofiarność bowiem obywatelstwa w tym kierunku okazała się niezwykle hojną.

Do dziś dnia poręczyli Towarzystwu pp.: dr. Als Roderyk 1.000 zł., Arvay Edward 200 zł., Czerny Henryk 300 zł., dr. Fiałkowski Wojciech 100 zł., Holzer Juliusz 200 zł., Holzer Ludwik 500 zł., Hołubowicz Kazimierz 200 zł., dr. Jabłoński Stanisław 200 zł., Janusz Edward 100 zł., Jaśkiewicz Zygmunt 100 zł., Kaczorowski Antoni 200 zł., Kraus Aleksander 500 zł., Klębkowski Kazimierz 100 zł., Lander Leon 100 zł., Lewicki Józef 200 zł., dr. Midowicz Ludwik 500 zł., Neugebauer Józef 500 zł., Opolski Antoni 500 zł., Otto Juliusz 100 zł., Pelc Tomasz 100 zł., Pion Stanisław 100 zł., dr. Izydor Reiner 100 zł., Staszczak Jan 100 zł., Śleczkowski Władysław 100 zł., Szymberski Bolesław 200 zł., Topolski Ludwik 300 zł., Wurm Ignacy 100 zł., Zając Szymon 100 zł., dr. Zbyszewski Wiktor 1.000 zł.

Tym sposobem zebrana została kwota 12.900 zł.

Udziałów po 10 zł. podpisano dotąd 14, a to pp.: Stanisz Tadeusz dwa, Wessely Gustaw dziesięć, Zygmunt Franciszek dwa.

W końcu darowizny niepoślednie zajmują miejsce, albowiem na cele budowy ofiarowali dotąd pp.: dr. Józef Barzycki 300 zł., Antoni Chitry von Freiselsfeld 20 zł., Wojciech Kalinowski 100 zł., Mikołaj Proń 25 zł., dr. Samuel Reich 20 zł., nadto przyrzekli Towarzystwu pp.: Ludwik Holzer 1.000 cegieł, Antoni Krupnicki 5.000 cegieł.

Nie należy zaś wątpić, iż obecnie i inni obywatele miejscowi i okoliczni pospieszą z ofiarami na cel ten szlachetny.

Te dane mając w ręku Towarzystwo na odbytem nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu postanowiło przystąpić w tym jeszcze roku, a najdalej z wiosną roku przyszłego, do budowy gmachu wedle planów inżyniera p. Zagórskiego.

Po doprowadzeniu budowli pod dach, zaciągniętą, a dziś już przyrzeczoną pożyczką z Banku krajowego w kwocie około 25.000 zł. spłaconą zostanie poręczona Towarzystwu kwota.

Równocześnie udaje się Towarzystwo do reprezentacji miasta o udzielenie na kredyt potrzebnych do budowli cegieł, co niewątpliwie pomyślnym skutkiem uwieńczone zostanie.

Przy pomocy więc publicznej ofiarności, przy pomocy ludzi dobrej woli, Sokoł nasz zdobędzie się na gmach, mieszczący w sobie wielką salę dla gimnastyki wraz z potrzebnemi ubikacjami, oraz większem mieszkaniem, które już to prywatnym osobom już też Towarzystwu kasynowemu wynajętem zostanie. Z ukończeniem zaś tej budowy zyska równie miasto wielką salę, której brak dotkliwie uczuwać się daje.

Cele więc Sokoła dotąd słabo spełniane, znajdą obecnie miejsce do wszechstronnego rozwoju. Obok gmachu Sokoła znajdować się będzie na własnym placu teren od roku już urządzony pod ślizgawkę.

Potomność z uwielbieniem wspominać będzie o tych, którzy z wielkim trudem sami walcząc, przyłożyli rękę do tak wspaniałego dzieła.

Z tego wszystkiego widać, iż szlachetne dążenia i wyższe cele mają w naszem społeczeństwie poparcie.

Ćwiczenia gimnastyczne odbywają się począwszy od dnia 2. września w każdą środę i sobotę od godziny 6½ do 7½ wieczorem w sali gimnastycznej seminarjum nauczycielskiego męskiego.

Stanisławów. Wydział oddziału lwowskiego Towarzystwa gimnastycznego Sokoł w Stanisławowie, zawiada-

mia członków, że regularne ćwiczenia już się rozpoczęły z początkiem września i odbywają się, jak w roku ubiegłym we wtorki i piątki każdego tygodnia od godziny ½8 do ½9 wieczorem. Ćwiczenia uczniów rozpoczęły się we wtorek t. j. 15. września i odbywać się będą co wtorku i piątku od godziny 6—7 wieczorem. Wpisy uczniów przyjmuje się w każdej porze w aptece p. Amirowicza od dnia 13. września począwszy. Taksa miesięczna dla synów niecz‌łonków wynosi 50 ct. dla synów członków 20 ct.

Do Towarzystwa przystąpili pp.: Bulwiński Emil, Grabowski Henryk, Czencz M. Tadeusz, Latinik Wiktor, Peters Henryk, Hebenstreit Karol, Kwiatkowski Tadeusz, Gonczarczyk J. Rudolf, Lenik Franciszek, Proczkowski Stefan, Döller Hugo, Kowalski Symforjan (wszyscy urzędnicy kolei państwowej, przybyli z Nowego Sącza, a członkowie tamtejszego Sokoła), Podwyszyński Gustaw urzędnik asekuracji krak., Weczerek Gustaw magister farmacji, Stesłowski Stanisław prakt. bankowy, Nadachowski Wacław pomocnik handlowy, dr. Maurycy Wurzel i Schiller Michalina nauczycielka szkoły wydz. żeńskiej.

Tarnów. Sokoł w Tarnowie rozwija się nadspodziewanie, ruch wielki, w d. 5. września b. r. rozpoczęto ćwiczenia i zapisało się członków 18 ćwiczących, którzy ćwiczą od 6—7 w poniedziałki i czwartki, w dniu 9. września kurs dzieci 6—12 lat się rozpoczął i ćwiczą od 3—4 popołudniu a zapisało się 16, w tym samym dniu od 6—7 zapisało się na kurs drugi dzieci starszych 43 z różnych klas gimnazjum i seminarjum tak, że musiano otworzyć i drugą godzinę ćwiczeń, a i na tę wpisało się 40 uczni. Ćwiczenia przeto odbywają się we wtorki i piątki od 6—7 i środy i soboty od 6—7 wieczorem. Uczniowie ćwiczący w wtorki, środy, piątki i soboty dostarczają do tak zwanych korpusów wakacyjnych przodowników. Korpusy bowiem jak wiadomo istnieją już dwa lata w mieście Tarnowie, w r. 1890 ćwiczyło 64 uczni w ogrodzie resursy, a w r. 1891 ćwiczyło 103 uczni w ośmiu oddziałach na gruncie wydzierżawionym na Strusinie.

Uczniowie od godziny 6—8 ćwiczyli codziennie, a w święta i niedzielę o godz. 3 wychodzili na wycieczki w okolicę miasta, aby uprawiali rozmaite gry jakoto: grę w piłkę, kotka i myszkę, rzucanie do celu igłami, i t. p. gry znajdujące się w książeczce wydanej przez p. Cenara.

Jedna z wycieczek była większych rozmiarów, po uzyskaniu opustu z należytości za jazdę koleją, wyjechali uczniowie korpusu wakacyjnego do Krakowa pociągiem lokalnym rannym. Na peronie krakowskim powitała muzyka „Harmonia“ i kompania kadetów wycieczkowiczów, skąd przy odgłosie muzyki wyruszył korpus tarnowski na czele, a za nim postępowali korpus kadetów i korpusy krakowskie ulicą Lubicz, Sławkowską, Rynkiem na ulicę Florjańską na obiad. Po obiedzie wyruszył korpus na kopiec Kościuszki, tu przemówił do uczniów kierownik, a zakończył przemówienie słowami: „Patrz Kościuszko na nas z nieba“. Młodzież odśpiewała tę pieśń, poczem udała się z powrotem przez błonia do parku Jordana. Tu już pozostała młodzież do drugiego dnia ćwicząc i bawiąc się. O godz. 9 udała się na spoczynek do hali w parku, gdzie przygotowano za łaskawem zezwoleniem dra Jordana 100 posłań. Rano dnia 16. sierpnia pobudka, a po śniadaniu ćwiczenia, które trwały do godziny ósmej, skąd młodzież pożegnawszy nieobecnego dra Jordana trzykrotnym okrzykiem i złożywszy podziękowanie na ręce zastępcy p. Hominskiego udała się do kościoła N. Marji Panny, a po modlitwie poszła na Stradom do kościoła na Skałkę, aby odwiedzić groby zasłużonych. Stąd po nad Wisłę udała się na Wawel, a zwiedziwszy katedrę powróciła plantami w Rynek i zwiedziła wystawę sztuk pięknych i muzeum narodowe, po obiedzie zaś udała się na planty podkolejowe i zabawiła tutaj aż do odejścia pociągu. Tak więc powróciła młodzież do Tarnowa pokrzepiona na duchu moralnie, a na ciele fizycznie. W tej wycieczce należy się wielka zasługa przodownikom, którzy z taktem czuwali nad dziatwą, bo trzeba wiedzieć, że młodzież różnych wieków była zgromadzoną, była tam dziatwa od lat 6 począwszy, a wytrwała aż do końca pod ich przodownictwem.

Dnia 28. sierpnia zakończono ćwiczenia, a za dobre sprawowanie i pilne uczęszczanie, nadto za ćwiczenia obdarowano 28 uczni nagrodami bądź to w obrazach, bądź to w książkach.

Sprawy szkolne.

— Sprawa rozwoju sił fizycznych młodzieży. (Ze sprawozdania dyrekcji gimnaz. w Brzeżanach za rok 1890/1). W myśl okólnika Wys. c. k. Rady szk. kraj. z d. 17. października 1890 l. 17.498 wydanego z powodu reskryptu J. E. p. Ministra wyznań i oświecenia z dnia 15. września 1890 l. 19.097 w sprawie rozwoju sił fizycznych młodzieży, zaprowadzono w zakładzie w ciągu roku szkolnego następujące urządzenia:

1. W wolnych od nauki godzinach urządzali gospodarze klas z swoimi uczniami wycieczki do pobliskich lasów, gdzie się odbywały zabawy na świeżem powietrzu. Zabaw wspólnych w zakładzie nie było, z powodu, że gimnazjum ani placów osobnych, ani ogrodu, ani podwórza nie posiada.

2. Szan. Towarzystwo łyżwiarskie istniejące w mieście, ofiarowało na prośbę dyrektora 200 biletów dla uczniów zakładu; z tych 50 bezpłatnych, 100 płatnych (po zniżonej cenie) po 1 zł.; a 50 po 50 ct., za co Dyrekcja w imieniu wdzięcznej młodzieży złożyła Towarzystwu serdeczne podziękowanie.

3. Świetny Zarząd c. k. wojskowej pływalni nadesłał na prośbę dyrektora 12 biletów t. j. 8 kąpielowych i 4 do nauki pływania bezpłatnie w wartości 44 zł., za co Dyrekcya zakładu na tem miejscu szczerą wynurza podziękę. Zresztą wypada nadmienić, że uczniowie kąpią się w stawie miejscowym każdej chwili bez żadnego ograniczenia.

4. Nauki gimnastyki uczniowie nie pobierali wcale, z powodu, że zakład nie ma ani sali gimnastycznej, ani nauczyciela gimnastyki. Brak ćwiczeń gimnastycznych daje się czuć bardzo dotkliwie, ale przy obecnych stosunkach miejscowych zaradzić mu na razie nie podobna.

KORESPONDENCJA.

Kraków 5. września 1891.

Uroczyste zakończenie zabaw w parku dra Jordana w Krakowie odbyło się w niedzielę popołudniu (30. sierpnia). Młodzież zgromadziła się przed godziną 5tą przed pawilonem, skąd zastępami śpiewając ruszyła mając na czele przewodników, by zająć miejsca na przeznaczonych sobie boiskach. Piękny to zaiste był widok młodzieży zmierzającej w karnych gromadkach na boisko piąte, szóste i ósme. Z lewej strony widziałeś malców śpiewających z ochotą pieśń p. t. „Na sztandarze orzeł biały“, chór młodzieży rzemieślniczej z innej zbliżywszy się strony przygłuszył nieco sopranowe głosiki malców śpiewając „Do pracy“. Za chwilę uwagę twą zwrócił zastęp starszych gimnazistów śpiewających z zapałem „Pieśń żeglarską“, aż tu znowu słychać „Jeszcze nie zginęła“, co cię napełnia otuchą i pociąga do tego zastępu, dla którego o pomoc miecza Kościuszki prosi zastęp Józefitów chcąc niejako przypomnieć, że „co nam obca przemoc wzięła, mocą odbierzemy“. Z ostatnim zastępem udało nam się dostać na ścieżkę prowadzącą do trzech rzeczonych boisk, skąd wszystko doskonale widzieć można było. Na znak dany trąbką przez prof. dra Jordana rozpoczęły się ćwiczenia gimnastyczne. I tak na prawo uczniowie niższego

gimnazjum podzieleni na dwa zastępy, wykonywali ćwiczenia na koźle (młodsi, woltyże rozkroczne) i poręczkach (starsi na poręczach pobok woltyże zawrotne), a chór młodzieży rzemieślniczej wykonując ćwiczenia na koniu wszerz (woltyże odwrotne) dał dowód, że nietylko w śpiewie się ćwiczył. Na lewo na boisku ósmem ćwiczyły się panienki, z których jeden zastęp wykonywał pochody na kładce deskowej i belkowej, inny ćwiczył się w skoku w wyż z laskami, trzeci zastęp rzucał laskami do pierścienia, czwarty wreszcie biegał do wywijadła długiego, wykonując bądź podbiegi, bądź przeskoki. Na znajdującem się między oboma boiskami wymienionemi, czyli na boisku szóstem popisywało się sześć zastępów chłopców. I tak mali chłopcy spinali się po żerdziach i linie, drugi zastęp wykonywał ćwiczenia na drabinie poziomej, trzeci znowu ćwiczył na kółkach, czwarty wykonywał ćwiczenia na drążku w połączeniu z mostkiem sprężystym, obok zaraz skakał piąty zastęp z pomostu. W środku ćwiczyli się najstarsi chłopcy pod wodzą druha Rowińskiego na drążku amerykańskim (pod którym dla bezpiecznego doskoku podłoże składa się z mielonej kory garbarskiej). Ćwiczyli oni wprawnie, a za dowolne ćwiczenia zbierali rzęsiste oklaski. Na znak dany przez prof. dra Jordana opuściły wszystkie zastępy zajmowane przez siebie boiska i wyruszyły na boisko siódme (wielki równy plac zajmujący $^3/_4$ morga), gdzie się na obwodzie boiska (mającego kształt eliptyczny) twarzą ku boisku ustawiły. Na środek wystąpiło kilka zastępów, które nam przedstawiły gry i zabawy gimnastyczne. I tak jeden zastęp przerabiał mocowania liną, drugi chodził po beczce, trzeci ćwiczył się rozciąglami Largiader'a lub przerabiał mocowania pchadłem, podczas gdy małe chłopaczki bawiły się w kotka i myszkę, dzień i noc, pytkę i czy nie ma komórki do wynajęcia. Po chwili zmienił się wygląd boiska na znak dany trąbką przez prof. dr. Jordana. Zamiast bowiem chłopców ujrzeliśmy panienki, z których jeden zastęp (najstarsze) grał w odbijankę, (która to gra polega na odbijaniu piłeczki bębenkiem), drugi zastęp grał w trzeciaka, trzeci w pościg, czwarty w wyrywkę (piłka uszata podawana w kole stojących, którą za kołem stojąca stara się wyrwać lub przynajmniej dotknąć), najmłodsze panienki wraz z takimiż chłopaczkami biegały z wywijadłem krótkiem dokoła tamtych zastępów. I ten obraz nie trwał długo, panienki bowiem musiały ustąpić „placu" płci brzydkiej na znak dany trąbką przez prof. dra Jordana. Chłopcy zajęli w chwilowe posiadanie całe boisko, chcąc pokazać, jak się bawią. I tak zastęp starszych uczniów grał w odrzucankę (piłka pełna odrzucana obiema dłońmi do przeciwników), inny zastęp uczniów grał w pościg oraz w jastrzębia i kury, mniejsi chłopcy bawili się w pary, dzień i noc, walkę kogucią i wybijanego (wybijanie piłeczką osób w środku koła stojących), chór młodzieży rzemieślniczej zaś skakał o tyczce. Wkrótce i te zastępy ustąpiły z placu, by zostawić miejsce starszym uczniom, którzy przerabiali postawy zapaśnicze i zapasy. Po nich wystąpił znowu chór, który przerabiał ćwiczenia w rzucaniu dzidą do tarczy. Po usunięciu się chóru grali starsi uczniowie w piłkę uszatą, poczem grali w piłkę nożną przeciw chórowi rzemieślniczemu. Zabawy wszystkie skończyły się na znak dany trąbką przez prof. dra Jordana, po którym zastępy plac opuściły i ustawiły się w kolumnie 4kowej na drodze za boiskiem, skąd na znak dany przez p. Homińskiego ruszyły w 5ciu równolegle się poruszających kolumnach 4kowych przy dźwiękach hymnu Sokołów czeskich na boisko, gdzie się do ćwiczeń wspólnych zatrzymały z rozstępem bocznym wolnym. Na znak dany chorągiewką rozsunęły się kolumny czwórkowe na rozstęp czelny wolny, a mianowicie na pierwszy znak chorągiewki skrajni wystąpili krok w bok (na zewnątrz) na drugi zaś znak chorągiewki wystąpili tak skrajni jak i środkowi krok na zewnątrz w bok (od środka). Teraz „Harmonia" zagrała fanfarę na znak, że mają się zacząć ćwiczenia wspólne, przyczem dwaj okaziciele zajęli swoje stanowiska. Rozpoczęły się ćwiczenia wspólne wykonywane na znak dawany chorągiewką przez p. Homińskiego, a do taktu muzyki, które najpierw wykonywali raz okaziciele, a potem dopiero wszyscy. Ćwiczenia te składały się z trzech działów z których pierwszy obejmował rzuty i skurcze ramion, wykroki i zakroki, dział drugi podnoszenia ramion i wykroki, oraz zakroki do środka, dział trzeci podnoszenia i krzyżowania ramion, postawy skrzyżne poskokiem i obroty. W ten sam sposób, w jaki się zastępy rozstępywały, także się łączyły, poczem przy dźwiękach pochodu Sokołów czeskich p. t. „Lvi silou" przedefilowały przed prof. dr. Jordanem i publicznością i ruszyły do błędnika. Tu w środku ustawiły się panienki, a na zewnątrz chłopcy. Teraz wystąpiła jedna z panienek, by wygłosić wiersz pożegnalny, krótki a ciepły (ułożony na tę uroczystość przez p. J. Kozłowskiego, nauczyciela ludowego), który potem wszystkie panienki odśpiewały. Po tem odczytał p. Homiński z księgi pamiątkowej parku, zwanej „księgą złotą" imiona tych, którzy na pochwałę publiczną i zapisanie do tej księgi na pamiątkę zasłużyli. Nazwisk odczytanych było przeszło 100 na 600 regularnie uczęszczających dzieci. Uroczystość zakończyła się przemówieniem prof. dra Jordana, który w serdecznych słowach zachęcał młodzież do pracy dla dobra Ojczyzny, tudzież miłego gościa prezesa Sokołów polskich dra Króweczyńskiego, który umyślnie na tę uroczystość do Krakowa przybył. Okrzykom „Niech żyje" i „Niech żyją" na cześć obu tych mężów nie było końca, a opuszczająca park młodzież ze łzą w oku na czas dłuższy z nim się żegnała, by do przerwanej nauki powrócić.

Kronika.

— **Sokoł w Podgorzu.** Dzięki zabiegom druha Kaźmierza Homińskiego, burmistrz Podgórza p. Adamski zajął się szczerze założeniem Sokoła w tem mieście. Ćwiczenia będą mogły odbywać się w sali gimnastycznej szkoły ludowej, którą zacny burmistrz w godzinach wieczornych bezpłatnie ofiarowuje. Czołem przed takimi obywatelami — a młodym Sokołom „Szczęść Boże".

Odpowiedzialny redaktor **Antoni Durski.** I. Związkowa Drukarnia. Nakładem Towarzystwa Gimnastycznego „SOKOŁ".